Nr. 285

GAZETA NARODOWA.

10. Listopada 1870.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 10. listopada.

W Galicji rząd dzisiejszy sprowadził częściowo anarchię! Ten zarzut uczynili biurokraci centralistyczni (Lichtenfels, Schmerling), obecnemu ministerstwu w chwili, gdy najgłębszy pokój panował i panuje w kraju naszym. Zapewne wyświecą sprawozdania o rozprawach komisji adresowej Izby wyższej, w czem ta anarchia w Galicji, podług panów Lichtenfelsa i Schmerlinga się objawia. Myśmy zastanawiali się, coby mogło przynajmniej pozory nasunąć do podobnego określenia stanu w Galicji, i nie mogliśmy nic odkryć.

Z Wiednia od jednego z korespondentów otrzymujemy doniesienie, że wszelkie wiadomości, iż nominacja p. Groholskiego i ks. Sapiehy zbliża się do urzeczywistnienia, były przedwczesne. Raczej powiedzieć by można, że nominacje te w ostatnich czasach, z powodu niepewności, co się stanie z ministerstwem obecnem, i czy utworzy się nowe, mogące przeprowadzić ugodę z Galicją, nie mogły się urzeczywistnić, bo żaden z tych panów w obecnym stanie rzeczy nominacji przyjąćby nie mógł. Pierwej musi utworzyć się ministerstwo, któreby podjęło się przeprowadzenia ugody w duchu, na którym się pp. Grocholski i Sapieha zgodzili — a wtedy dopiero i kwestja ministra dla Galicji i namiestnika przyjdzie na porządek dzienny. Nastąpić to musi już za dni kilka, przy rozprawach adresowych w Izbie niższej.

Centraliści pod prądem zwycięztw pruskich stają się coraz zuchwalszymi, i już zamierzają na serjo odrzucać wszystkie domagania się innych narodowości o obszerniejszą autonomię. Uzyskawszy większość w Radzie państwa chcą postępować jak najbezwzględniej. Nie widzą wcale tego w samej rzeczy iż w przeszłym roku gdy dano dymisję ich ministerstwu i rozwiązano Radę państwa, daleko silniejsi byli parlamentarnie jak obecnie, bo z Czech w przeszłym roku zasiadało 43 posłów w Radzie państwa, a obecnie zasiada ich tylko 24; oprócz tego z Dalmacji obecnie utracili 2 głosy, z Styrji 2, i z Austrji 2. O 25 głosów w Radzie państwa mają więc obecnie mniej Tem trudniej więc ministerstwo wiernokonstytucyjne utrzymać się może przy rządzie, niż w roku przeszłym.

A do tego stanu rzeczy przybywa jeszcze i drugi czynnik. Jak nam donoszą z Wiednia, węgierski rząd zamierza na serjo i otwarcie użyć swego wpływu, aby przedstawić sferom wyższym konieczną potrzebę zagodzenia wewnętrznych sporów Przedlitawii, z powodu grożących zewnątrz niebezpieczeństw. Wiadomość tę potwierdzają pisma węgierskie, wykazujące konieczność dla rządu węgierskiego uczynienia podobnego kroku A nawet opozycyjne dzienniki, przestrzegające dawniej ściśle wszelkiego mięszania się Węgier w sprawy wewnętrzne Przedlitawii, dzisiaj uznają potrzebę wpływu rządu węgierskiego na rządy Przedlitawii, aby centraliści, gdyby przyszli do steru, nie osłabili państwa porzuceniem ugodowej polityki. *Neuer freier Lloyd* wzywa nawet ministerstwo węgierskie, aby zajęło się tą sprawą, bo odkąd związano losy Węgier z losami Austrji, Węgrom zależy na tem, aby państwo było silne i dawało bezpieczeństwo na zewnątrz, z powodu zaś polityki niemieckich centralistów, państwo się osłabia, a więc i Węgrzy narażoni są na niebezpieczeństwa.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 8. listopada.

(*k.*) Dzisiaj mamy już urzędowe doniesienia z Wersalu i z Tours, że układy względem zawieszenia broni zerwane. Thiers wyjechał do Tours i wywiózł przy tej sposobności na kilku wozach swoje ruchomości z Paryża. Przyczyną zerwania układów, które z początku podług wiadomości pruskich z głównej kwatery pomyślny rezultat do przyszłej ugody pokoju obiecywały, było, że Bismark nie chciał zezwolić na zaprowiantowanie się Paryża, a na wybory do konstytuanty z Alzacji i Lotaryngii tylko pod pewnemi bliżej nieokreślonemi zastrzeżeniami przystawał. —

Nieszczęście chciało, że właśnie wtenczas, kiedy Thiers wybierał się do Wersalu, Bazaine kapitulował.—Uważano, że od czasu poddania się Metzu kanclerz pruski coraz to surowsze podawał warunki i wszelkie układy względem zawieszenia utrudniał. Jeżeli pomimo tego zaraz na pierwszej konferencji nie okazał się nieprzychylnym sprawie układów, to tylko dla tego, że hr. Moltke istotnie ciężko chorował a 2do dla tego, ażeby wojska pruskie z pod Metz uwolnione mogły posunąć się bliżej ku Paryżowi. Skoro tylko wojsko księcia Karola zajęło wskazane pozycje i armia oblężnicza w Paryżu została przez nowy sukurs wzmocnioną, kanclerz pruski na żądanie słuszne Thiersa odpowiedział *„non possumus.“*

Powodzenie Bismarka coraz większe i dzisiaj już stoi na takiej wysokości swej okropnej sławy, że nam zwyczajnym śmiertelnikom mimowolnie przychodzi na myśl łatwy upadek, jeżeli mu się tylko w czemkolwiek noga pośliźnie. Zdaje się, że Thiers przez kilka dni był w niepewności, czy uzyska zawieszenie broni, w każdym razie zawsze jeszcze miał nadzieję; — kanclerz pruski wiedział i dla czego wstrzymywał swoją decyzję a że naprzód już wszystko przygotował dowodzi i to, że na serjo zamyśla zwołać do Wersalu Radę Związku północno-niemieckiego. Niema nic niepodobnego dla Bismarka!

Jutro zbiera się Rada państwa we Wiedniu — partja wiernokonstytucyjnych uzyskała przez nieliczny zastęp wybranych w Czechach większość dość jeszcze problematyczną, zawsze więc będzie się musiała rachować z innemi partjami. Gazety wiedeńskie intonują po raz trzeci w tym roku *„requiem“* swemu rządowi, a chociaż się cieszą z tego, że będą mieli pogrzeb solenny w Radzie państwa — z drugiej strony wpadają w smutek, bo chociaż wszędzie szukają nowego ministerstwa, trudniej dzisiaj jak przedtem wyszukać kandydatów, gotowych do objęcia rządów coraz więcej rozpadającego się państwa. Że ministerjum Potockiego upadnie, wszyscy są pewni — pokazuje się przecież, że prezydent ministrów z przywódzcą wiernokonstytucyjnych w gruncie rzeczy harmonizuje i tylko małe zachodzą dyferencje, aby wzajemne porozumienie nastąpiło; a w takim razie przyszłe ministerstwo składałoby się z deputowanych skrajnej lewicy, dawniejszych autonomistów. Przeciwko tendencjom tej partji występują centraliści, którzy tylko pod pewnemi warunkami zawrzeć myślą ugodę z Polakami. Partja ta, głównie w Izbie panów reprezentowana, uważa Lichtenfelsa za przywódzcę swego.

Schmerling, Auersperg i Herbst wszelkiemi środkami popierają te pomysły Gdyby na powrót wróciły rządy Schmerlinga, albo też Auersperg został powołany do złożenia nowego ministerstwa — natenczas spodziewać się możemy, że sprawa pogodzenia pojedynczych narodowości odroczoną zostanie *ad calendas graecas*, a instytucje wszelkie liberalne uledz będą musiały repressyjnym rządom uprzywilejowanego centralizmu niemieckiego.

Jest jeszcze trzecia partja dość liczna która, ze względu na zaniedbany mechanizm administracji państwa, życzy sobie ministerstwa, złożonego z urzędników rutynowanych. W tej myśli wspominano w ostatnich czasach dość często o zapomnianym już prawie zupełnie, dawniejszym ministrze policji, Mecseryim, któremuby poruczone być miało złożenie przyszłego gabinetu. *N. F. Presse* występuje jak najuroczyściej przeciwko wszelkim układom z Polakami, twierdząc, że na przyjaźń naszą rachować nie można, i w końcu zawsze jeszcze czegoś więcej żądać będziemy; tylko pod gwarancją, że na wieczne czasy kontentować się będziemy, i nie wystąpimy z nowemi pretensjami, mają nam być niektóre tylko punkta galicyjskiej rezolucji przyznane. O składzie ministerstwa przyszłego z członków feudalno-klerykalnej partji, dzienniki tutejsze zupełnie powątpiewają. — Wśród licznych wieści o przyszłym składzie gabinetu jednę szczególniej dzisiaj wszędzie powtarzają t. j. że korona zamyśla upadające ministerstwo p. Potockiego z nie którenii dość ważnemi zmianami przy sterze rządów utrzymać; — powątpiewamy przecież mocno czy p. Potocki zechce już dalej prowadzić sprawy wewnętrzne Austrji.

Wiedeń d. 8. listopada.

(*r*) Co do spraw wewnętrznych monarchii, sytuacja we Wiedniu obecnie niepewna. Wszelako ministerstwo p. Potockiego nie ustąpi co najmniej przed dyskusją adresową. Niemcy gotują mu wotum nieufności w samym adresie, aby je tym sposobem przynaglić do dymisji. Czyli im się uda jedno i drugie, w tej chwili trudno przewidzieć. Pogłoski, rozsiewane po dziennikach, jakoby p. Potocki miał popaść w niełaskę u dworu jakoby ks. Auersperg miał być powołany do utworzenia nowego gabinetu, i tym podobne inne kombinacje, nie mają na teraz najmniejszej podstawy, i bodaj czy nie były tylko prostym manewrem, mającym wpłynąć na tok wyborów czeskich.

Propozycji względem nadania naszemu krajowi szerszej autonomii, rząd jeszcze nie wzniósł do Izby. Jednak delegaci galicyjscy nie stracili nadziei, że się to może niebawem stanie: liczą owszem na to.

Dowiadywałem się, ile jest prawdy w dotychczasowych pogłoskach o nominacji p. Grocholskiego ministrem dla Galicji. Zapewniano mię, że takiej posady mu dotąd nie ofiarowano. Podobnie też nie było dotąd mowy w kołach decydujących o namiestnikowstwie ks. Leon Sapiehy, ani też o jakichkolwiek innych kandydatach na posadę namiestnika w Galicji. Wszystkie kombinacje, jakie pod tym względem w ostatnich czasach przebijały się tu i owdzie w dziennikach krajowych, nie mają podstawy. Pochwycone po największej części z rozmów prywatnych, częstokroć niedokładnie zrozumianych, lub oparte na dowolnych domysłach, przybierały one niesłusznie intrygującą barwę dojrzewającej rzeczywistości, a co raj gorsza, dawały powód do niezasłużonych wycieczek przeciw osobistościom, używającym w swoim zakresie szacunku.

Najbliższa przyszłość może rozstrzygnie, czyli nam daną będzie jaka taka możność rozwijać samodzielnie siły swoje narodowe za pomocą rzetelnie autonomicznych instytucyj. Jest to chwila, mojem zdaniem, dla nas nader poważna. W takiej chwili, nie powinnibyśmy pomiatać imionami osób, któreby mogły być w swoim czasie powołane do przewodniczenia pracy narodowej. Ciężki to będzie obowiązek, który przyjmą na siebie. Dosyć będzie czasu, pozwać je przed sąd opinii publicznej wtenczas gdy sięgnąwszy po zaszczyt przewodniczenia, nie wywiążą się należycie ze swojego zadania. Czynić je przedwcześnie niemożebnemi, może zaiste tylko szkodzić naszej sprawie, i podać naszym wrogom pozór do zarzucenia nam niedojrzałości politycznej, oczywistego braku zdolności i warunków prawdziwego samorządu.

Ostatnie wiadomości.

Kraj donosi, że w Poznaniu zarządzono śledztwo w celu wykrycia jakiegoś spisku francusko-polskiego.

Wehrzeitung zamieszcza obszerny artykuł, w którym podnosi potrzebę zawiązywania się we wszystkich krajach austrjackich jaknajwiększej liczby prywatnych stowarzyszeń strzeleckich dla ćwiczenia się w robieniu bronią, aby w danym razie było czem wzmocnić obronną siłę państwa, jak tego obecnie we Francji okazała się gwałtowna potrzeba. W naszym kraju powinienby ten pomysł znaleźć sympatyczne przyjęcie.

Znany korespondent telegraficzny pragskiej *Politik* podaje następujące doniesienia, jakie sfery rządowe w Monachium otrzymały z Francji:

„Nad uzupełnieniem robót oblężniczych pod Paryżem pracują Niemcy dniami i nocami. Brakujące działa są już w drodze z pod Metz.

„Korpus armii 60.000czny wysłany został w północno-wschodnie departamenta dla ich uspokojenia i oczyszczenia z oddziałów partyzanckich. Korpus ten posuwa się w kierunku Vonciers, Vervins, Cambray, Arras i Amiens.

„Z Orleans donoszą, że tam z każdym dniem oczekują ministra wojny (pruskiego, jenerała Roona? red. *Gaz. Nar.*) Stan zdrowia w wojsku bawarskiem z każdym dniem staje się gorszym, a ponieważ w orleańskich szpitalach gwałtownie grasuje ospa, więc całe setki chorych na tyfus i desynterję musiano rozlokować za miastem. Od czternastu dni wzmogła się śmiertelność do tego stopnia, że co dzień zdarza się 25—30 wypadków śmierci.

„Z Orleanu donoszą pod d. 5. b. m., że między jednym pułkiem piechoty, 2 szwadronami jazdy i baterją artylerji z jednej strony a z drugiej strony z oddziałem francuskim przyszło pod Chateauneuf do zaciętej walki. Niemcy zastali tam Francuzów zabarykadowanych. Natychmiast uderzono na wieś, i jeden szwadron kawalerji cernował ją. Francuzi przypuścili pierwszą kolumnę bardzo blisko, i rozpoczęli potem przeciwko niej tak morderczy ogień karabinowy i kartaczowy, że nasi (t. j. Niemcy) musieli odstąpić od ataku. Cztery razy ponawiano szturm nadaremnie, gdy tymczasem wysunęła się z sąsiedniego lasu nowa kolumna francuska i z największą gwałtownością uderzyła na tyły niemieckich szeregów. Znacznie silniejsi co do liczby, rzucili się Francuzi z szalonym rozpędem na Niemców, którzy pod krzyżowym ogniem tylko z największem wysileniem wywalczyć sobie zdołali odwrót. Straty nasze są bardzo wielkie: oprócz jednego bataljonu, który całkowicie został rozbity i odcięty od swoich, stracił nasz pułk 430 ludzi, 9 oficerów i jednego komendanta batalionowego, jednego komendanta szwadronu, 35 dragonów, 23 koni 2 armat 4 wozy amunicyjne i dwa wozy z bagażami. Dwa razy zapalaliśmy wieś. Walka trwała 3 godzin."

Jest to więc pierwszy biuletyn niemiecki o zwycięztwie Francuzów. Daj ich Boże jak najwięcej. To Chateauneuf leży nad Loarą, trzy mile na wschód od Orleanu. W innem znów miejscu znieśli Francuzi 2 bataliony pruskie i 1500 jazdy przyczem wzięli im 64 jeńców i 54 ubili. Doniósł o tem telegram z Tours.

Podczas rokowań o zawieszenie broni wzięli się Niemcy pod Paryżem z gorączkowym pospiechem do sypania bateryj, myśląc że Francuzi będą się temu przypatrywać milczkiem. Ale zawiedli się fatalnie, bo np. obliczone na bombardowanie wnętrza miasta baterje pruskie w St. Cloud przez trzy dni zasypywali Francuzi tak gwałtownym ogniem, dokąd nie zmusili Niemców do zaprzestania robót. Korespondenci niemieckich dzienników znowu wyrzekają na „barbarzyństwo" Francuzów, że nie szanują – starych drzew w parku St. Cloud!

W *Czasie* czytamy w korespondencji z Poznania: „Przesyłam wam wyjątek z listu z obozu pruskiego pod Paryżem z 1go listop:

„Choroby nas dziesiątkują, a służba lekarska niedostateczna, chociaż codzień kilkaset chorych do Niemiec odwożą. W lazarecie w St. Cyr leży 1800 chorych nierannych, a do ich obsłużenia jest tylko sześciu lekarzy!

„Część armii z pod Metz przybywa tutaj; kiedy się jednak akcja około Paryża rozpocznie, trudno przewidzieć. Aby działa ustawić, potrzeba nowe ku szańcom budować drogi; w rozmiękczonej ciągłemi deszczami ziemi tak te ciężary więzną, że trzydzieści koni ich z miejsca ruszyć nie może. Tymczasem wyżywienie armii z każdym dniem trudniejsze, od dwóch tygodni wszystko stoi na pół racji. Wzięcie Orleanu miało nam przysporzyć zapasów żywności, tymczasem inaczej się stało: tamtę armią tu ztąd żywić trzeba. Armia tam stojąca, po za Loarę, niewiem, z jakich przyczyn wyruszyć nie może, a z tej tu strony wszystko spotrzebowane. Po nadejściu wojsk z pod Metz, piąty korpus ma wyruszyć do Orleanu....

Z Villenauxe — w departamencie Aube, o 12 mil na południe-wschód od Paryża — przez umyślnego wysłana depesza do dzienników wychodzących w Tours, pod dniem 4go b. m., opiewa:

„W naszych okolicach symptomy oporu coraz więcej się mnożą. W Reims, Epernay, Chalons i Sainte-Menehould, codzień zajścia zachodzą między najezdcą a mieszkańcami. Niektóre gminy kategorycznie oświadczyły, że nie myślą więcej dawać ani pieniędzy ani żywności. Jedynie tylko obawa, że pruskie wojska mogą z pod Metz nadciągnąć powstrzymuje ogólny wybuch. Prusacy pod Paryżem doświadczają niedostatku. Chłopi nasi, których do transportów swoich zabrali byli pod Paryż, pouciekali głodni z obozu nieprzyjacielskiego, zostawiając konie i wozy. Żołnierze niemieccy gorzko się żalą, iż nie mają co jeść prawie. Wszędzie zaraza bydła postępuje wślad za Prusakami.

Z Chagny — leżącego w departamencie Saon-et-Loire, niedaleko Chalons sur Saone — pod dniem 3. b. m. donoszą: Prusacy w Dijon zajęli koszary i oszańcowany obóz. Nakazali dostawę 80.000 porcji dla posiłków które oczekują. Wczoraj została stoczoną potyczka pod Auxonne (między Dijon a Besançon); rezultat niewiadomy. W Beaune (4 mil na południe od Dijon), wszystko cicho. Pod Chagny wybrali nasi silną pozycję i wzmocnili szańcami. Jenerał Michel przybył tu dzisiaj o godzinie 3. zrana. Zdaje się że Prusacy mają zamiar ominąć Chagny i ruszyć na Creusot (4 mile na południo-zachód od Chagny) doliną rzeki Ouchy. Wysłano wojska w tamtą stronę.

Do Monachium z głównej kwatery donoszą wedle telegramu *Politik* pragskiej: „Kolej między Chantilly a Lamorlaye na tyłach armji saskiej popsuli wolni strzelcy, spalili dwa drewniane mosty, komunikacja zupełnie przerwana.

„Minister Bray wraca dziś (8. bm.) natomiast jedzie do Wersalu min. wojny. Jen. Werder donosi, że pomimo odniesionych korzyści bez posiłków nie może się posuwać, gdyż z tyłu i z lewej strony jest zagrożony."

Żołnierze pruscy pochwycili list Favra do Gambetty, donoszący mu, że Paryż będzie miał jeszcze świeże mięso do 15go listopada, a potem mięso solone wystarczy mu przez dwa tygodnie.

Thiers podczas pobytu swego w Paryżu narażony był na zniewagi pospólstwa paryzkiego.

Napoleon musiał nie koniecznie dobrze przyjąć Bazaina, bo już dwa razy prosił, aby mu pozwolono przenieść się z Kasselu do Akwisgranu. Do żony telegrafował aby przybyła do niego.

Wedle doniesienia do *Tagblattu* wiedeńskiego z Berlina, to nie sejm północno niemiecki ma być zwołany do Wersalu ale Rada związkowa (Bundesrath) złożona z reprezentantów rządów niemieckich, do której należy inicjatywa ustawodawcza.

Car moskiewski rozchorował się niebezpiecznie.

Tagblatt donosi, że w niemieckich kołach parlamentarnych sądzą, iż termin zgromadzenia się delegacyj odroczony będzie od 21. b. m. aż na grudzień, i to dopiero chyba na 12. grudnia.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Wiedeń d. 10. listopada (pr.) Z Wersalu donoszą, że rokowania o przystąpienie Bawarji do związku północno-niemieckiego rozbiły się.

Wiedeń d. 10. listopada (pr.) Koło polskie stawia następujących kandydatów przy wyborach delegacyjnych: Czerkawskiego, Grocholskiego, Zyblikiewicza, Smolkę, Klaczkę, Weigla i Wodzickiego Ludwika.

Berlin d. 10. listopada (pryw.) Bawarja wymaga samoistnego prowadzenia spraw zagranicznych, samoistnej administracji sił zbrojnych, i *veto* w kwestjach konstytucyjnych. Bismark żąda więc wyłączenia jej ze związku niemieckiego.

Na giełdzie obiega pogłoska że zanosi się na pewne wspólne pośrednictwo pokojowe ze strony mocarstw neutralnych, i z tego powodu (!) odroczono bombardowanie Paryża.

Wersal d. 10. listopada. Złapanych z trzema balonami siedm osób wysłano do fortec pruskich, gdzie będą pod sąd wojenny postawione. Przechwycone papiery kompromitują dyplomatów i inne osoby, którym budując na ich stanowisko i honor, pozwolono znosić się z Paryżem.

Petersburg d. 10. listopada. Ukazem carskim rozpuszczono na urlop nieograniczony wszystkich wziętych po dzień 1. maja 1857 żołnierzy.

Hamburg dnia 9. listopad[illegible] *Hamb. Börsenhalle* ogłasza doniesie[illegible] urzędowe z Cuxhaven, że według [illegible] wnych wiadomości, francuska flot[illegible] okrętów wypłynęła na morze [illegible] żegluga na Elbie zastanowi[illegible] stkie znaki morskie sprzątni[illegible] (Lootsen) nie udają się [illegible]

Właściciel, Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej [illegible]